

# Katecheza od przedszkola do liceum

ks. Tomasz Sadłowski MIC

S tarsi z nas pamiętają lekcje religii przy kościele, w salkach, którym towarzyszył szczególnie klimat i poczucie inności odróżniające te spotkania od szkolnych zajęć. W ramach prowadzonej przez marianów przykościelnej katechezy w moim rodzinnym Grudziądzu poznali się nawet moi rodzice. W moich wspomnieniach o katechezie w salce pozostaje położona przy kościele najlepsza ślizgawka na osiedlu, która dodawała lekcjom uroku. Była to też możliwość poznania kościoła nieco „od kuchni”, z czego potem zrodziło się moje bycie ministrantem. Pokolenie, do którego należę, pamięta jeszcze moment przełomu – czyli pierwsze „religie” w szkole i związane z tym początkowe braki kadrowe i programowe. Od tego czasu minęło kilkadziesiąt lat, a problemy kadrowe i programowe są nadal. Nie chciałbym rozpisywać się zbytnio na ich temat, ani też dokonywać wnikliwej analizy sytuacji katechezy w Polsce. Publikacji w tym temacie wydaje się nie brakować. Wolę podzielić się swoimi doświadczeniami i spostrzeżeniami z kilkunastu lat pracy w szkole. Miałem okazję być katechetą na wszystkich stopniach nauczania, od przedszkola po szkołę średnią. Aktualnie prowadzę zajęcia w trzech przedszkolach oraz w szkole podstawowej w Warszawie. Różnorodność środowiska katechezy jest ogromna. Trudno porównywać miejsca, sytuacje, czy wyciągać wnioski. Inaczej było na katechezie 10 lat temu, inaczej jest dziś, inna jest atmosfera na „religii” w mniejszych ośrodkach, inna w wielkich aglomeracjach. W końcu inaczej wyglądają lekcje z młodszymi dziećmi, a inaczej z młodzieżą. Są jednak pewne tendencje.



FOT. ISTOCK

## Spadek liczby uczniów

Najbardziej dostrzegany ostatnimi laty zjawiskiem jest spadek uczestniczących w lekcjach religii, który sam już stanowi pewną ocenę wystawioną tym lekcjom. Ks. Franciszek Blachnicki na początku lat 80. ostrzegwał, że nauczanie religii w szkole, jeśli nie zadziała przyciągająco na dzieci i młodzież, może przynieść odwrotny skutek i stać się przyczyną ich oddalenia od Kościoła. Z drugiej strony nie wiemy, co by było, gdyby religia pozostała w parafiach.

„Czy Pan jest Bogiem?” – zostałem zapytany ostatnio przez 5-latkę w przedszkolu. Można to potraktować jako dowcip, ale z drugiej strony to pytanie jest obrazem stanu naszej religijności. Duża część chodzących na religię, paradoksalnie, nie ma kontaktu z religią jako taką. Dlatego swoje zajęcia zawsze rozpoczynam od pytania, kim w ogóle jest Bóg i dlaczego o Niego pytamy. Jest to zagadnienie nie tylko religijne, ale też filozoficzne, a z filozofii wzięła się nauka, o której w szkole tyle się mówi. Problem polega na tym, że tego typu zagadnień nie ma w programie nauczania. Oparty jest on bowiem na założeniu, że chodzący na religię ma doświadczenie wiary i dlatego porusza tematy dotyczące jedynie tego, w co wierzymy. Wydaje się, że brakuje podstawowego

i współcześnie bardzo aktualnego pytania – „dlaczego”? Dlaczego religia w ogóle, dlaczego chrześcijaństwo, dlaczego Kościół – skoro można żyć bez nich? Już sześciolatki w przedszkolu (ale starsi też) pytają mnie: „A skąd ksiądz to wszystko wie?”, albo pytają, co odpowiedziałbym tacie czy koledze, którzy mówią im, że Boga przecież nie ma. Nie wyobrażam sobie pozostawienia tych pytań bez odpowiedzi albo zignorowanie faktu, że ci chodzący na religię, z przekonania czy nie, żyją wśród niewierzących, spotykając się nawet z negatywnym nastawieniem swojego środowiska.

## Poszukiwanie Boga

Czy lubię chodzić na katechezę? Tak, lubię moich uczniów, tych najmniejszych i największych, choć przygotowanie do lekcji i ich prowadzenie pochłania sporo czasu i sił oraz nie należy do łatwych zadań. Owoce prowadzonej przeze mnie katechezy nie są spektakularne, a czasem ich nawet nie widać. Mogę w szkole czy przedszkolu spotkać ludzi i to jest dla mnie osobiście najcenniejsze, tym bardziej, że części z nich może nie spotkałbym w przestrzeni kościelnej. Z drugiej strony, nie ucząc, miałbym znacznie więcej czasu na zajęcia przykościelne. Prowadząc świetlicę w Kazachstanie w Karagandzie, wpisywaliśmy się kapitalnie w potrzebę pozaszkolnych zajęć. Jakiś czas temu uruchomiliśmy działającą jeden dzień w tygodniu świetlicę parafialną w Warszawie. Przychodzi na nią także kilkoro dzieci nie chodzących na religię w szkole. Zaprosili ich wierzący koledzy. Prowadząca świetlicę w szkole zapytała, co robimy z dziećmi w tym czasie, bo one mówią, że ta kościelna świetlica jest lepsza... Z katechezą w szkole czy bez, Pan Bóg – jak widać – działa w sercu człowieka, a człowiek szuka sensu, prawdy, dobra i miłości. Szuka Pana Boga. Obyśmy umieli pomóc obojgu się spotkać. ■